

S C H A T T E N .

Der Sommer kam.

Die Sonne schien täglich heisser.

Eine allgemeine Reiseflucht setzte ein.

„Ich fahre morgen nach Tunis zur Erholung,“ strahlte Karl.

„Nach Tunis? In der Gluthitze? Dort werden Sie mindestens fünfzig Grad im Schatten haben.“

„Komischer Kauz,“ lachte Karl, „wer zwingt mich denn, mich in den Schatten zu setzen?“

E I N S O P H I S T .

Ein Herr kommt in eine Konditorei und lässt sich ein Stück Torte geben. Als der Kellner sie bringt, sagt er: „Ach, wissen Sie, ich fühle mich gar nicht so gut; ich möchte lieber statt der Torte einen Kognak haben. Der Preis ist ja derselbe.“

Nachdem er den Kognak getrunken hat, geht er fort, ohne zu bezahlen. Der Kellner hinter ihm her:

„Mein Herr, Sie haben noch nicht bezahlt!“

„Ja, wieso denn, was denn?“

„Na, den Kognak!“

„Für den habe ich Ihnen ja die Torte gegeben!“

„Ja, die Torte haben Sie doch auch nicht bezahlt!“

„Na, die habe ich ja auch nicht gegessen!“

S P A N N U N G .

Bei Edgar Wallace klingelte die Vorzimmerglocke. Ein Mann mit verzweifelmtem Gesicht tritt in das Arbeitszimmer des grossen Kriminalromandichters.

„Herr Wallace“, beginnt der unerwartete Besucher, „ich habe von Ihnen einen spannenden Roman gelesen. Der Roman war so spannend, dass ich einfach vergessen habe, auf die Uhr zu schauen. Ich ging deshalb verspätet in mein Büro, und mein Chef hat mich sofort fristlos entlassen. Was soll ich nun tun?“

Edgar Wallace nimmt ein Buch aus seinem Bücherregal und überreicht es dem fremden Manne mit den Worten:

„Da haben Sie meinen neuesten Roman. Dieser Roman ist so spannend, dass Sie, wenn Sie ihn lesen, ganz vergessen werden, dass Ihr Chef Sie fristlos entlassen hat!“

E I N E A B S O N D E R L I C H E K R A N K H E I T .

Ein Herr klagt dem Arzt in der Sprechstunde, dass, wenn er den Oberkörper etwas nach vorne beuge, die Arme horizontal ausbreite und dann mit denselben eine kreisförmige Bewegung mache, er starken Schmerz im linken Schultergelenk spüre.

„Aber, sagen Sie mir,“ meinte der Arzt, „zu welchem Zweck wollen Sie denn eigentlich solche verrückte Bewegungen machen?“

„Ja, Herr Doktor,“ fragte der Patient, „wissen Sie vielleicht eine andre Art, wie man den Ueberzieher anziehen kann?“

A L L Z U W Ö R T L I C H .

„Verzeihen Sie, Herr Direktor, aber an diesem Ersten bin ich nun zehn Jahre in Ihrem Geschäft und da...“

„Also gut, ich verzeihe Ihnen!“

C I E Ń .

Lato nadeszło.

Słońce świeciło codziennie goręcej.

Opólny ruch (wycieczka) podróżników nastąpił.

„Jadę jutro do Tunisu na wypoczynek,“ promieniał Karol.

„Do Tunisu? W taki żar? Tam będzie pan miał co najmniej pięćdziesiąt stopni w cieniu.“

„Dziwnak,“ zaśmiał się Karol, „któż mnie zmusza siedzieć w cieniu?“

S O F I S T A .

Pewien jegomość przychodzi do cukierni i każe sobie podać kawał tortu. Kiedy kelner go przynosi, ten powiada:

„Ach, wie pan, nie czuję się zupełnie dobrze; wolałbym zamiast tego tortu otrzymać koniak. Cena jest wszak ta sama.“

Wypuwszy koniak, odchodzi, nie płacąc. Kelner za nim:

„Proszę pana, pan jeszcze nie zapłacił!“

„No, jakto, za cóż?“

„No, za koniak!“

„Za niego dałem wszak panu tort!“

„Tak, ale za tort pan przecież również nie zapłacił!“

„No, ale ja go też nie jadłem!“

N A P I Ę C I E .

U Edgara Wallace'a zażwizczał dzwonek w przedpokoju. Mężczyzna z twarzą rozpaczoną wchodzi do gabinetu wielkiego powieściopisarza kryminalistycznego.

„Panie Wallace,“ zaczyna niespodziany gość, „czytałem pańską fascynującą powieść. Powieść była tak fascynująca, że poprosiłem zapominałem spojrzeć na zegar. Spóźniłem się przeto do biura, i mój szef odprawił mnie natychmiast bezterminowo. Co mam teraz począć?“

Edgar Wallace bierze książkę z polki (na książki) i wręcza ją obcemu człowiekowi ze słowami:

„Oto ma pan moją najnowszą powieść. Powieść ta jest tak fascynująca, że, czytając ją, zapomni pan zupełnie, że pański szef odprawił pana bezterminowo!“

O S O B L I W A C H O R O B A .

Pewien jegomość uskarża się przed lekarzem w godzinie przyjęć, że gdy nachyla górną część ciała nieco do przodu, wyciąga ramiona poziomo, a potem wykonywa nimi ruch kolisty, to odczuwa silny ból w lewym stawie ramienia.

„Ale, niech pan mi powie,“ odezwał się lekarz, „w jakim celu ma pan właściwie robić takie warjackie ruchy?“

„Tak, panie doktorze,“ zapytał pacjent, „a może pan zna inny sposób, w jaki można włożyć palto!“

Z Y T D O S Ł O W N I E .

„Wybaczy pan, panie dyrektorze, ale tego pierwszego jestem już dziesięć lat w pańskim interesie, a więc...“

„A więc dobrze, wybaczam panu!“

EINE WAHRE BEGEBENHEIT ODER: NICHT ZUM GLAUBEN.

„Tiere sind wirklich dankbare Geschöpfe“, sagte der Globetrotter. „Als ich vor ein paar Jahren in Indien war und so durch das Dschungel spazierte, steht mit einem Male ein riesiger Elefant vor mir. Sie können sich meinen Schreck vorstellen! Aber denken Sie, wie das Tier näher kommt, sehe ich, dass ihm ein grosses Stück Holz zwischen die Zehen geraten ist. Kurz entschlossen gehe ich auf ihn zu, fasse seine Füsse und entferne das Holz. Der Elefant dreht sich um und verschwindet.“

Nun hören Sie, was mir gestern passiert ist! Ich sitze im Zirkus, um mir die neuesten Dressuren anzusehen. Ein Elefant kommt an meinem Platz vorbei; er stützt, ich stütze — es ist mein Freund aus dem Dschungel! Und was tut er? Er streckt seinen Rüssel aus, hebt mich in die Luft und setzt mich von meinem Fünfzigpfennigplatz auf einen Logenplatz zu zehner Mark!“

UEBERLISTE!

Ein Mann wettete mit einem anderen um fünfzig Dollar, dass er aus einem bestimmten Laden irgendeinen Gegenstand nehmen werde, ohne dafür verhaftet zu werden. Er trat in den betreffenden Laden, nahm eine Bonbonniere aus dem Schaufenster und kehrte unbehellig auf die Strasse zurück.

„Gewonnen!“ rief er dem anderen entgegen.

„Sie sind sehr kühn,“ gab dieser zur Antwort, „aber gewonnen haben Sie die Wette nicht, denn ich bin Detektive und verhaftete Sie wegen Diebstahls.“

„Das wird Ihnen nicht möglich sein,“ lachte der erstere. „Ich bin nämlich der Besitzer des Ladens.“

CHIRURGEN UNTER SICH.

„Ich bin bei der kleinsten Operation äusserst vorsichtig.“

„Ich auch! Ich verlange mein Honorar stets im voraus.“

DER WIDERRUF.

In einer Gemeinderatssitzung ging es einmal besonders lebhaft zu. In der Hitze des Wortgefechts rief ein alter Bauer: „Die Hälfte von euch Kerlen sind dämliche Schafsköpfe!“

Dafür wurde er natürlich zur Verantwortung gezogen und musste das Gesagte bei der nächsten Sitzung widerrufen, was er mit folgenden Worten tat: „Also, die Hälfte von euch Kerlen sind keine dämlichen Schafsköpfe!“

ODWOŁANIE

Na pewnym posiedzeniu rady gminnej toczyła się szczególnie ożywiona dyskusja. W czasie gorącej wymiany słów pewien stary wieśniak zawołał: „Polowa z was, drabów, to głupie osły (dosł.: śmieszne owcze lby)!”

Za to został naturalnie pociągnięty do odpowiedzialności i musiał na następnym posiedzeniu odwołać to, co powiedział: uczynił to następującymi słowami:

„A więc, polowa z was, drabów, to nie są głupie osły!”

PRAWDZIWE ZDARZENIE CZYLI: NIE DO UWIERZENIA.

„Zwierzęta są rzeczywiście wdzięcznymi stworzeniami,“ powiedział podróżnik światowy (ang.). „Gdy przed kilkoma laty byłem w Indjach i spacerowałem sobie tak po dżungli, stałem naraz przedemną olbrzymi słoń. Możecie sobie przedstawić mój strach! Ale zważcie, gdy zwierzę podchodzi bliżej, widzę, że duży kawał drzewa dostał mi się między palce. Szybko zdecydowany podchodzę do niego, ujmuję go za nogi i usuwam drzewo. Słoń odwraca się i znika.“

Otóż słuchajcie, co mi się wczoraj zdarzyło! Siedzę sobie w cyrku, by oglądać najnowsze tlesury (zwierząt). Jeden słoń przechodzi obok mego miejsca; on się dziwi, ja się zdziwiłem — to mój przyjaciel z dżungli! I cóż on robi? Wyciąga swoją trąbę, podnosi mnie w górę (w powietrzu) i przesadza mnie z mego miejsca za pięćdziesiąt fenigów na miejsce w loży po dziesięć marek!”

PRZECHYTRZYŁ.

Pewien jegomość zaożyzł się z drugim o pięćdziesiąt dolarów, że weźmie z pewnej wystawy jakiś przedmiot, nie będąc za to uwięziony. On wszedł do oznaczonego sklepu, wziął bombonierę z wystawy i wrócił bez przeszkód na ulicę.

„Wygrałem!” zawołał do drugiego.

„Pan jest bardzo śmiały,“ rzekł ten w odpowiedzi, „ale zakładu pan nie wygrał, ponieważ ja jestem detektywem i aresztuje pana za kradzież.“

„To nie będzie dla pana możliwe,“ zaśmiał się pierwszy. „Ja jestem mianowicie właścicielem sklepu.“

CHIRURDZY MIĘDZY SOBĄ

„Jestem przy najmniejszej operacji nadzwyczaj ostrożny.“

„Ja również! Żądam swego honorarjum zawsze zgóry.“



AUF DEM GIPFEL.

„Hier ist es herrlich, hier möchte man sterben!“
Führer: „Herr, geben Sie mir fünf Mark, dann schmeiss ich Sie herunter.“ (Lustige Blätter)

NA SZCZYCIE.

„Tu jest wspaniale, tu chciałoby się umrzeć!“

Przewodnik: „Panie, daj mi pan pięć marek, a zrzucę pana na dół.“

DIE MACHT DER REKLAME.

„Ich will nicht, ich will nicht länger in diesem Hause wohnen!“ Gott weiss, zum wievielten Male, Frau Grube es ihrem Mann sagte. „Diese niedrige Decke erdrückt mich. Alles hier, die ganze Einrichtung. So altmodisch, so zurückgeblieben im Gegensatz zu den modernen Bauten. Die Dielen knarren, die Küche immer voll Rauch, die Türen kreischen, als ob Tiere zur Schlachtbank geführt werden. Und unsere Oefen! Die Zentralheizung ist überall zur Selbstverständlichkeit geworden; aber bei uns — ein hässlicher, uralter Kamin, aus dem es dauernd zieht! Und der Gemüsegarten, der nur zum Trocknen unserer Wäsche benutzt werden kann! Welche Schande... Ich kann dies Gerümpel nicht ertragen, diese dunklen Vorrats- und Rumpelkammern, in denen Mäuse ihr Regiment führen! Wenn du diesen alten Kasten nicht los wirst — laufe ich davon, ich erstickte, ich...“

Der Frau Anna Grube, die noch bei weitem keine alte Frau war, flossen Tränen über das Gesicht.

Herr Grube wurde verwirrt. Seine Frau hatte selbstverständlich recht: das Haus war alt und drohte auseinanderzufallen. Drin zu wohnen war in der Tat nicht gerade angenehm. Aber...

„Aber, Liebste... wer wird denn so was kaufen wollen, dazu noch in so schweren Zeiten? Wenn wir ein paar Jahre warten, könnten wir ja viel mehr herausschlagen. Jetzt aber...“

„Ich kann nicht warten! Ich will nicht mehr warten“, antwortete die Gattin. „Setz' eine Annonce auf und schicke sie ab... Vielleicht findet sich ein Narr, der das Haus kauft.“

Den ganzen Abend kritzelte Herr Grube mit der Feder, um das Inserat fertig zu kriegen.

Am nächsten Morgen sandte er es der Zeitung — und einen Tag später, als Herr Grube aus seinem Geschäft nach Hause kam, erblickte er das verweinte Gesicht seiner Frau.

„Was ist denn los? Was ist geschehen?“ fragte er unruhig.

„Komm her, Karl! Schnell... Sieh, was unsere Zeitung heute von unserem Häuschen schreibt. Hör' zu...!“

Und Frau Grube, tief erregt, las laut und gefühlvoll das von Herrn Grube verfasste Inserat:

„Seltene Gelegenheit für Verehrer alter Traditionen.

Mit schwerem Herzen sind zwei Eheleute bereit, das Nestchen ihrer treuen Liebe, das aus vier Wohnzimmern, zwei Schlafzimmern, einer gemütlichen Küche und nicht weniger gemütlichen zahlreichen Vorratskammern nebst gänzlich abgeschlossenenem Gärtchen besteht, an einen Feinschmecker vergangener Kulturen abzutreten. Solch ein Käufer, der den Geruch und den Duft der Vergangenheit zu schätzen versteht, findet alles, was ihm die Illusion der verschollenen Zeit geben kann. Die leicht erreichbare Decke, der Fussboden, der das Echo des Ganges der alten Generation noch wiedergibt, — dies alles entzieht den Betreffenden den Wirren des Lebens und dem Geräusch des modernen Tempos.

Gefühlvoll vermischt er den singenden Ton der Türen, das Klirren der Fensterscheiben, das melancholische Dröhnen des nächtlichen Windes, im Stamm unserer lieben Vorfahren...“

POTEGA REKLAMY.

„Nie chcę, nie chcę dłużej mieszkać w tym domu!“ mówiła, Bóg wie, po raz który, pani Grube swemu mężowi. „Ten niski sufit przytłacza mnie. Wszystko to, to całe urządzenie. Takie staromodne, takie przestarzałe (zacołane) w przeciwieństwie do nowoczesnych budowli. Podłogi trzeszczą, kuchnia zawsze pełna dymu, drzwi skrzypią, jak gdyby zwierzęta prowadzono do rzeźni. A nasze piec! Centralne ogrzewanie stało się wszędzie czemś samo przez się zrozumiąłem; u nas zaś obrzydliwy, stary komin z którego stale dymi (ciągnie)! I nasz ogródek warzywny, który może być używany tylko do suszenia naszej bielizny! Co za wystyd... Nie mogę znieść tej rupieciarni, tych ciemnych spiżarni i graciarni, w których myszy wiodą rej! Jeśli nie porzucisz się tego starego pudła — ja ucieknę, uduszę się, ja...“

Po twarzy pani Anny Grube, która bynajmniej nie była starą kobietą, spływały łzy.

Pan Grube zmieszał się. Jego żona miała, rozumie się, rację: dom był stary i groził zawaleniem się. Mieszkać w nim było w rzeczy samej niezbyt przyjemnie. Ale...

„Ale, najdroższa... ktoś zechce coś takiego kupić, do tego jeszcze w tak ciężkich czasach? Jeśli poczekamy kilka lat, moglibyśmy wszak o wiele więcej wyostać. Teraz jednak...“

„Nie mogę czekać! Nie chcę już czekać“, odrzekła małżonka. „Ulóż ogłoszenie i posłij je... Może znajdzie się głupiec, który kupi ten dom.“

Przez cały wieczór pan Grube gryzmołł piórem, aby ułożyć ogłoszenie.

Następnego rana przesłał je do gazety — i w dzień później, gdy pan Grube wrócił do domu ze swego interesu, ujrzał zaplaną twarz swej żony.

„Cóż się stało? Co się zdarzyło?“ zapytał zaniepokojony.

„Chodź tu, Karolu! Szybko... Spójrz co nasza gazeta pisze dziś o naszym domku. Słuchaj...!“

I pani Grube do głębi wzruszona zaczęła czytać głośno i z uczuciem ułożone przez pana Grube ogłoszenie:

„Rzadka okazja dla wielbicieli starych tradycji.

Z ciężkim sercem gotowa jest para małżonków odstąpić znawcy (smakoszowi) minionej kultury gniazdko ich wiernej miłości, które składa się z czterech pokoiów mieszkalnych, dwóch pokoiów sypialnych, przytulnej kuchenki i nie mniej przytulnych licznych spiżarni wraz z całkiem odosobnionym ogródkiem. Taki nabywca, który potrafi ocenić zapach i aromat przeszłości, znajdzie wszystko, co może mu dać iluzję zapomnianych czasów. Łatwo dosięgalny sufit, podłoga, która oddaje jeszcze echo kroków dawnych generacji — to wszystko odciąga daną (osobę) od zamętu życia i zgiełku współczesnego tempa.

Pelen wzruszenia (uczucia) będzie słuchał śpiewnego skrzypu (dźwięku) drzwi, brzęku szyb okiennych, melancholijnego szumu wiatru w gnieździe (pnie) naszych drogich przodków...“

Da brach die Stimme der Frau Grube. Sie konnte nicht weiterlesen, schluchzte und schrie auf:

„Karl, du darfst unser Haus nicht verkaufen! Auf keinen Fall! Für kein Geld!“

ZWEI WARTEZIMMER.

„Haben Sie schon gehört, Kollege Niethammer hat jetzt schon zwei Wartezimmer!“

„So gut geht es ihm?“

„Das nicht, aber das eine hat er für die Patienten, im anderen wartet er auf sie.“

VORSICHTIG.

„Wie steht es um Deine Verlobung mit Elfriede?“

„Ich zögere immer noch — wegen ihrer Vergangenheit.“

„Was hast Du denn daran auszusetzen?“

„Sie ist mir zu lang.“

EIN ZUFRIEDENER.

„Nun, wie gehen die Geschäfte?“

„Ha, danke, es geht. Heute morgen war eine Frau da, etwas umzutauschen, später fragte einer nach den Preisen, aber am Nachmittag wurde es dann etwas ruhiger.“

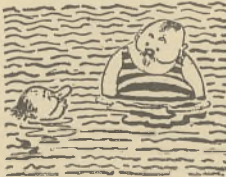
ABGEWUNKEN.

„Lieber Freund, kannst du mir nicht hundert Mark pumpen?“

„Bedauere! Habe nichts bei mir!“

„Und zu Hause?“

„Danke, alles wohl und munter! Auf Wiedersehen!“



EIN HELD WIDER WILLEN.

„Es war wirklich heroisch von Ihnen, von solcher Höhe herabzuspringen, um den Ertrinkenden zu retten!“

„Na ja, schon gut! Wenn ich nun bloss wüsste, wer mich eigentlich hineingestossen hat!“

BOHATER WBREW WOLI.

„To było rzeczywiście bohatersko z pańskiej strony zeskoczyć z takiej wysokości, by ratować tonącego!“

„No, dobrze, dobrze! Gdybym tylko wiedział, kto mnie właściwie zepchnął (do wody)!“

Tu zalał się głos pani Grube. Nie mogła dalej czytać; kląjąc, krzyknęła:

„Karolu, nie wolno ci sprzedawać naszego domu! W żadnym wypadku! Za żadne pieniądze!“

DWIE POCZEKALNIE.

„Czy słyszał pan już, kolega Niethammer ma już teraz dwie poczekalnie!“

„Tak dobrze mu się powodzi?“

„To nie, ale jedną ma dla pacjentów, a w drugiej on czeka na nich.“

OSTROŻNY.

„Jak się przedstawia sprawa z twymi zaręczynami z Elfyrdą?“

„Wciąż się jeszcze waham — z powodu jej przeszłości.“

„Cóż masz w niej do zarzucenia!“

„Ona jest dla mnie za długa.“

ZADOWOLONY.

„No, jak idą interesy?“

„Ha, dziękuję, tak sobie (idzie). Dzisiaj zrana była tu jedna kobieta, coś zamięci, później pytał się ktoś o ceny, ale popołudniu to się potem trochę uspokoiło.“

ODPARWAŁ.

„Drogi przyjacielu, czy nie możesz mi pożyczyć stu marek?“

„Żałuję! Nie mam nic przy sobie!“

„A w domu?“

„Dziękuję, wszyscy zdrowi i weseli! Dowidzenia!“

FAST STIMMT ES.

„Ich habe gehört, dass Sie vor einer Woche in Magdeburg zehntausend Mark verdient haben.“

„Das stimmt und stimmt nicht.“

„Wie meinen Sie das?“

„Erstens war es nicht in Magdeburg, sondern in Breslau. Es war auch nicht vor einer Woche, sondern es ist schon einen Monat her. Es waren auch nicht zehntausend Mark, sondern nur tausend, und dann habe ich sie nicht verdient — sondern verloren.“

PRAWIE SIĘ ZGADZA.

„Słyszałem, że pan zarobił przed tygodniem w Magdeburgu dziesięć tysięcy marek.“

„To się zgadza i się też nie zgadza.“

„Jak pan to rozumie (myśli)?“

„Po pierwsze nie było to w Magdeburgu, lecz we Wrocławiu. I nie było to przed tygodniem, ale będzie już miesiąc temu. I nie było to dziesięć tysięcy marek, ale tylko tysiąc, a następnie nie zarobiłem tego — tylko straciłem.“

Tekst obcojęzyczny „Tłumacza” należy przeczytać KILKAKROTNIE na głos. Zaleca się również przepisywanie treści obcojęzycznej.

DER SPARSAME ROCKEFELLER.

Wenn von Amerika die Rede ist, so denkt man unwillkürlich an die Wolkenkratzer, die Alkoholschmuggler, an den Automobilkönig Ford oder an John D. Rockefeller. Dieser Rockefeller ist so etwas wie ein Symbol des Landes der unbegrenzten Möglichkeiten. Die Legende hat sich seiner Person bemächtigt und ihn namentlich für uns Europäer zu einer fast sagenhaften Gestalt gemacht. Sagenhaft ist sein ungezählte Dollarmillionen zählendes Vermögen, sagenhaft ist seine scheinbar unverwundliche Gesundheit, die ihm gestattet, dass er trotz seines Methusalemalters von einundneunzig Jahren eifrig seinem geliebten Golfsport huldigen kann.

Man weiss, dass reiche Leute oft sparsamer als ihre mit irdischen Glücksgütern wenig gesegneten Mitbürger sind und auch der Multimillionär Rockefeller macht keine Ausnahme. Seine Sparsamkeit ist sprichwörtlich und wenn man in Amerika jemanden zum Sparen ermahnen will, so pflegt man ihm zu sagen, er möge sich ein Beispiel an Rockefeller nehmen. Aber seine Sparsamkeit kann man ihm wirklich nicht für übel nehmen, denn man darf nicht vergessen, dass Leute wie er von Bittgesuchen aus aller Herren Ländern geradezu überschwemmt werden. Ford zum Beispiel hat zur Erledigung dieser Bettelbriefe ein eigenes Bureau eingerichtet, das alle diese Ansuchen immer mit denselben Worten beantwortet: „Mr. Ford bedauert...“

Um wieder auf Rockefeller zurückzukommen, so hat er erst kürzlich wieder eine Probe seiner Sparsamkeit gegeben. Bis vor kurzem pflegte er Tag für Tag jedem Mitglied seines Hauspersonals und den Kindern, denen er auf seinen Spaziergängen begegnete, eine Dinne, ein silbernes Zehnstück zu schenken. Mit Rücksicht auf die Wirtschaftskrise in den U. S. A. hat sich Rockefeller nun entschlossen, statt der Silbermünze ein Kupferstück zu geben, da man, wie er sagte, in diesen schweren Zeiten sparen müsse.

Amerikanische Blätter erinnern bei dieser Gelegenheit an folgende für Rockefeller charakteristische Begebenheit, die sich vor zwanzig Jahren abspielte. Damals pflegte der Petroleumkönig seinen Lunch in einem verhältnismässig billigen Restaurant in der Stadt Cleveland einzunehmen. Jeden Tag bestellte er Roastbeef mit Kartoffeln und bezahlte dafür fünf- unddreissig Cents. Als der Wirt eines Tages den Preis auf einen halben Dollar erhöhte, gab Rockefeller dem Kellner statt zwölf nur mehr sechs Cents Trinkgeld.

„Das hat doch der Millionär wirklich nicht notwendig,“ dachte sich der Kellner und erlaubte sich nach einigen Tagen folgende Bemerkung: „Mr. Rockefeller, wenn ich so viel Geld hätte wie Sie, würde ich mich mit solchen Kleinigkeiten nicht abgeben.“

„Junger Mann,“ gab Rockefeller zur Antwort, „wenn Sie auf solche Kleinigkeiten achteten wie ich, dann würden Sie nicht mehr Kellner sein.“

BEIM FILM.

Eine Todesszene wird gedreht. Der Regisseur ist unzufrieden über die Art, wie der Held stirbt. „Das ist nichts,“ schreit er, „da muss mehr Leben in Ihrem Sterben sein!“

OSZCZĘDNY ROCKEFELLER.

Gdy mowa o Ameryce, myśli się mimowoli o drapaczach chmur, o przemytnikach alkoholu, o królu automobilowym Fordzie lub o John'ie D. Rockefellerze. Ten Rockefeller jest czemś w rodzaju symbolu kraju nieorganicznych możliwości. Legenda owładnęła jego osobą i uczyniła go zwłaszcza (mianowicie) dla nas Europejczyków postacią niemal legendarną. Legendarnym jest jego majątek liczący niezliczone miliony dolarów, legendarnym jest jego, zda się, niespożyte zdrowie, które mu pozwala na to, że mimo swego wieku metuzalemowego 91 lat może gorliwie holdować swemu ulubionemu sportowi — golfowi.

Wiadomo, że ludzie bogaci często bardziej są oszczędni, aniżeli ich współobywatele, mało obdarzeni (dosł.: pobłogosławieni) dobrami doczesnymi (ziemskimi), i również multimilijoner Rockefeller nie stanowi wyjątku. Jego oszczędność jest przysłowiowa i gdy się chce kogoś w Ameryce pobudzić do oszczędzania, zwykło mu się mówić, aby zechciał sobie wziąć przykład z Rockfellera. Ale jego oszczędności nie można mi rzeczywiście brać za złe, gdyż nie trzeba zapominać, że tacy ludzie jak on są poprostu zasypywani (dosł.: zalewani) prosbami ze wszystkich krajów świata. Ford, na przykład, dla załatwienia tych listów żebrających urzędził specjalne biuro, które na wszystkie te prośby odpowiada zawsze temi samemi słowami „P. Ford ubolewa...“

Ale wracajmy znów do Rockfellera: otóż dopiero niedawno dal on znowu próbę swojej oszczędności. Do niedawna zwykł on był dzień w dzień każdemu członkowi swojej służby domowej i dzieciom, napotykanym na swoich spacerach, darować „dinnę“, srebrną monetą dziesięciocentową. Ze względu na przesilenie gospodarcze w U.S.A. (St. Zjedn. Am. Poln.) postanowił teraz Rockefeller dawać monetę miedzianą zamiast monety srebrnej, ponieważ, jak powiedział, w obecnych ciężkich czasach należy oszczędzać.

Pisma amerykańskie przypominają przy tej sposobności o następującym charakterystycznym dla Rockfellera zdarzeniu, które rozegrało się przed dwadzieścia laty. Wówczas król nafty zwykł był spożywać swoje (drogie) śniadanie w stosunkowo taniej restauracji w mieście Cleveland. Codziennie zamawiał pieczeń smażoną z kartoflami i płacił za to trzydzieści pięć centów. Gdy gospodarz pewnego dnia podwyższył cenę na pół dolara, Rockefeller dal kelnerowi zamiast dwunastu już tylko sześć centów napiewku. „To przecież dla milionera doprawdy nie jest konieczne,“ pomyslał kelner i pozwolił sobie po kilku dniach na następującą uwagę: „Panie Rockefeller, gdybym miał tyle pieniędzy co pan, nie zajmowałbym się takimi drobnostkami.“

„Panie młody! — odpowiedział Rockefeller, „gdyby pan zważał na takie drobnostki jak ja, wówczas nie byłbyś pan już więcej kelnerem.“

W FILMIE.

Nakręca się scenę śmierci. Reżyser jest niezadowolony ze sposobu, w jaki bohater umiera.

„To nic nie jest,“ krzyczy, „tu musi być więcej życia w pańskim umieraniu!“

WIE DU MIR, SO ICH DIR.

Der Lustspieldichter S. besuchte ein Konzert, in dem der ihm befreundete Violinvirtuose H. spielte. Während des Vortrages passierte es dem Geiger, dass sein Bogen ausglitt. Darüber kicherte S., der in der ersten Reihe sass, ziemlich ungeniert in sich hinein. Nach dem Konzert trat der Künstler auf ihn zu und sagte:

„Es war nicht gerade zartfühlend von Ihnen, über mich zu lachen. Ich habe mir Ihre sämtlichen Lustspiele angesehen und dabei nicht ein einziges mal gelacht...“

VOM ALKOHOL.

Bei einer Versammlung gegen den Alkohol will der Redner seinen gläubigen Zuhörern die Folgen dieses Giftes recht eindringlich und überzeugend vor Augen führen. Er hat vor sich zwei Gläser stehen, das eine füllt er mit Wasser, ins andere giesst er Kognak aus einer Flasche. Dann zieht er aus einer Schachtel einen lebenden Regenwurm heraus.

Zuerst taucht er ihn in das Wasserglas: der Wurm schlängelt sich munter darin herum.

Nun lässt er ihn in das Glas mit Kognak fallen: ein paar Zuckungen und der Wurm ist tot.

Schweigende Überzeugtheit ringsum. Bis mit einem Male aus den Reihen eine laute Männerstimme ruft: „Herr Wirt, sofort ein grosses Glas Kognak, ich glaub', ich hab' Würmer!“

DER REDNER.

„Meine Herren, ich will meine Stimme erheben, damit sie im ganzen Lande gehört wird, von der einen Grenze bis zur andern, vom Norden bis Süden, vom Osten bis Westen, ja, bis weit über die Grenzen des Landes hinaus.“

Stimme aus dem Publikum: „Bitte lauter!“

DAS „WIRTSHAUS ZUR POST“.

In Seeshaupt am Starnberger See steht das „Wirtshaus zur Post“. Dort bewahrt man so manches Erinnerungsstück an den König Ludwig II. auf. Unter diesen Museumsstücken befindet sich ein halb gefülltes Glas Limonade. Darüber klebt eine Tafel: „Die andere Hälfte der Limonade wurde am 11. August 1873 von Seiner Majestät König Ludwig II. anlässlich seines höchsten Besuches ausgetrunken.“

Anmerkung für Neugierige: die Limonade wird jeden Samstag erneuert.

M I T L E I D .

Die junge Frau hat zum erstenmal Backhendel gebraten und sie ihrem Manne vorgesetzt, der nach dem ersten Bissen etwas vor sich hinhurmelt.

„Redest du mit dir selbst?“ fragt die junge Frau.

„Nein, ich sagte nur zu dem Hühnchen: So jung, und schon so verdorben.“

WET ZA WET.

(Jak ty mnie, tak ja tobie).

Komedjopisarz S. przyszedł na koncert, na którym grał zaprzyjaźniony z nim skrzypek wirtuoz H. Podczas wykonania przytrafiło się skrzypkowi, że wysłiznął mu się smyczek. Na widok tego S., który siedział w pierwszym rzędzie, zachichotał (do siebie) dość swobodnie. Po koncercie artysta podszedł do niego i powiedział:

„Nie było to zbyt delikatnie z pańskiej strony, śmiać się ze mnie. Ja widziałem wszystkie pańskie komedje, i prztem ani razu się nie śmiałem.“

O ALKOHOLI

Na pewnem zebraniu przeciwalkoholowem mówca pragnie przedstawić swom wierzącym słuchaczom skutki tej trucizny bardzo przekonująco i naocznie. Ma przed sobą dwie szklanki postawione, jedną napelnia wodą, do drugiej nalewa koniak z butelki. Potem wyciąga z pudełka żywą dżdżownicę.

Naprzód zanurza ją do szklanki z wodą: robak uwija się w niej żwawo.

Teraz wpuszcza go do szklanki z koniakiem: kilka drgnięć i robak nie żyje.

Milczące przeświadczenie wokół. Aż naraz z szeregów donośny głos mówi: „Panie gospodarzu, natychmiast dużą szklankę koniak, zdaje się, że mam robaki!“

MÓWCA.

„Moji panowie, pragnę podnieść swój głos, aby usłyszano go w całym kraju, od jednej granicy do drugiej, od północy do południa, od wschodu do zachodu, i nawet poza granicami kraju.“

Głos z pośród publiczności: „Proszę głośniej!“

„GOSPODA POD POCZTĄ“.

W Seeshaupt nad jeziorem Starnberskiem stoi „Gospoda pod Pocztą“. Tam się przechowuje niejedną pamiątkę po królu (bawarskim) Ludwiku II. Pomiędzy temi przedmiotami muzealnymi znajduje się do połowy napelniona szklanka lemoniady. Nad tem wisi (przyklepiona) tabliczka: „Druga połowa lemoniady została wypita dnia 11. sierpnia 1873 roku przez Jego Królewską Mość, króla Ludwika II z okazji jego najjaśniejszej wizyty.“

Uwaga dla ciekawych: lemoniade zmienia się (odnawia) co sobotę.

WSPÓŁCZUCIE.

Młoda żona po raz pierwszy usmażyła kurczę pieczone i podała je swemu mężowi, który po pierwszym kąsie mruczy coś przed siebie.

„Czy rozmawiasz sam ze sobą?“ pyta młoda żona.

„Nie, powiedziałem tylko do kurczęcia: Takie młode i już takie zepsute.“

DER HELLESEHER UND DAS VERGOLDETE HOLZSTÜCK.

In Berlin erregt gegenwärtig ein Helleseher namens Möcke durch seine erstaunlichen Fähigkeiten grosses Aufsehen. Von einem seiner Experimente sei hier erzählt.

Bei einer kürzlich veranstalteten Seance hatte ihm der Berliner Schriftsteller Artur Holitscher ein kleines vergoldetes Holzstück übergeben und ihn gebeten, zu sagen, was es damit für eine Bewandnis habe. Möcke schloss die Augen und begann: „Dieses Holz stammt von dem Rahmen eines Spiegels, der in einem prunkvollen Saal stand. Ich sehe den Saal jetzt einsam und verlassen, verlassen von jenen Leuten, die ihn einst bewohnt haben.“

Der Helleseher geriet immer mehr in Erregung und fuhr unter atemloser Stille der Zuhörer fort: „In der Familie ist jemand eines unnatürlichen Todes gestorben — durch einen Schuss. Ich sehe blutige Ereignisse, Mord. Es ist furchtbar. Ich kann nicht mehr weiter.“ Und Möcke lief weinend aus dem Saal.

Nun wandte sich Artur Holitscher an die Versammelten: „Wissen Sie, meine verehrten Herrschaften, woher dieses Stück Holz, das den Helleseher so erschütterte, stammt? Aus dem Tronsaal des Kremll, des früheren Zarenschlosses in Moskau!“

TODBRINGENDE TAPETEN?

Die Gattin des Wiener Hochschulprofessors Dr. Robert Fischer starb dieser Tage an einer Arsenikvergiftung. Man stellte fest, dass die aus Deutschland stammenden Tapeten im Schlafzimmer des Ehepaares arsenikhaltig sind, und hält es nicht für ausgeschlossen, dass die Vergiftung darauf zurückzuführen ist. Die Staatsanwaltschaft hat das Strafverfahren gegen unbekannte Täter eingeleitet.

FANATISCH.

„Sie sind gegen das Rauchen? Ich sage Ihnen, das ist Unsinn! Mein Vater raucht jeden Tag zehn Zigarren und ist heute schon siebzig Jahre alt.“

„Rauchte er nicht, wäre er schon achtzig!“

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Józef Birken, stud. polit., Łwów. Dziękujemy za kartkę pocztową z dn. 31-go ub. m., a zwłaszcza za wyrażoną gotowość propagowania „Tłumacza” wśród kolegów.

WP. Fr. Mączka, Końskie. Podręczników i samouczków do poznania początków języków obcych jest cały szereg. Prosimy zwrócić się w tej sprawie do większych księgarń.

KSIĘGARNIA M. ARCTA

Warszawa, Nowy Świat 35.

poleca w wielkim wyborze:

podręczniki do nauki języków obcych, samuczki, słowniki, książki do lektury, wzory listów handlowych, zagraniczne nowości beletrystyczne.

Zamiejscowym wysyłamy za pobraniem pocztowym.

JASNOWIDZ I POZŁACANY KAWAŁEK DRZEWA.

W Berlinie wzbudza obecnie pewien jasnowidz nazwiskiem Möcke wielką sensację swemi zdumiewającymi zdolnościami. O jednym z jego eksperymentów niech tu będzie opowiedziane.

Podczas urządzonego niedawno seansu pisarz berliński Artur Holitscher podał mu mały kawałek pozłacanego drzewa, prosząc go, by powiedział, jak się z tem sprawą ma. Möcke przymknął oczy i zaczął (mówić): „Drzewo to pochodzi z ramy zwierciadła, które stało w wystawnej sali. Widzę tę salę teraz samotną i opuszczoną, opuszczoną przez tych ludzi, którzy ją niedgdy zamieszkiwali.“

Jasnowidz wpadał w coraz większe podniecenie i ciągnął dalej wśród niezamącej (dosł. bez tchu) ciszy słuchaczy: „W rodzinie ktoś umarł nienaturalną śmiercią — wskutek wystrzału. Widzę krwawe wydarzenia, morderstwo. To okropne. Nie mogę już dalej!“ I Möcke wybiegł z placem z sali.

Teraz zwrócił się Artur Holitscher do zebranych: „Czy wiecie, moi szanowni państwo, skąd ten kawał drzewa, który tak wstrząsnął jasnowidzem, pochodzi? Z sali tronowej Kremłu, dawnego pałacu (zamku) carskiego w Moskwie!“

SMIERCIONOŚNE TAPETY?

Małzonka wiedeńskiego profesora wyższej uczelni dr. Roberta Fischera zmarła w tych dniach od zatrucia arsenikiem. Ustalono, że pochodzące z Niemiec tapety w sypialni zawierają arsenik, i uważa się za niewykluczone, że tem należy tłumaczyć zatrucie. Prokuratura wszczęła dochodzenie karne przeciwko nieznanym sprawcom.

FANATYCZNIIE.

„Pan jest przeciwko paleniu? Powiadam panu, to jest niedorzeczność! Mój ojciec pali co dzień dziesięć cygar i liczy już dziś siedemdziesiąt lat.“

„Gdyby nie palił, miałby już osiemdziesiąt!“

OD ADMINISTRACJI „TŁUMACZA”

PP. Prenumeratorów, którzy jeszcze zalegają z odnowieniem prenumeraty za kw. III-ci, prosimy o jaknajszysze przekazanie należności (przez P.K.O. konto Nr. 25.635), a to w celu uniknięcia przerwy w wysyłce pisma.

NOWOPRZYBYWAJĄCYM PRENUMERATOROM polecamy do nabycia komplety „Tłumacza” za kwartał ubiegły (kwiecień—maj—czerwiec). Cena kompletu w każdym wydaniu (A, B, C) zł. 1.50; pojedyncze numery — 60 gr. Wysyłamy po otrzymaniu odpowiedniej należności przez P. K. O. (konto Nr. 25.635). Prosimy o dokładne podawanie na środkowym odcinku blankietu z jakiego tytułu wpłata zostaje uiszczona.

ANGIELSKIEGO udziela rutynowany nauczyciel (dłuższy pobyt w Ameryce i Anglii). Referencje profesorów Uniwersytetu Warsz. i Wyższej Szkoły Handlowej. Łask. zgłoszenia kierować do Administracji „Tłumacza” (Warszawa, Skrzynka poczt. 396) pod „London”.